

„Hydraulicy” napadali na jubilerów. W Skierniewicach ruszył proces braci W.

data aktualizacji: 2013.09.11 autor: Anna Wójcik-Brzezińska

Wyśledziły ich kamery monitoringu w Łowiczu i Skierniewicach. Obciążły zeznania świadków. Podczas przeszukania w domu młodszego z braci W., śledczy znaleźli ponad 50 tysięcy złotych schowane w słoikach.

Bracia, starszy Kazimierz i młodszy Mirosław, mieli dokonać napadów na sklepy jubilerskie w Łowiczu i Skierniewicach. Mieli ze sobą przedmioty, które przypominały broń palną. Działali brutalnie – swoje ofiary bili, krępowali. Podawali się za pracowników wodociągów. Przed Sądem Rejonowym w Skierniewicach ruszył proces (9.09) mieszkańców gminy Łyszkowice, którzy w lipcu i październiku minionego roku dokonali skoków na jubilerów w naszym regionie.

3 października w sklepie jubilerskim Dukat w centrum Skierniewic Kazimierz W., brat Mirosława, usiłował dokonać rozboju na właścicielce lokalu. Wepchnął kobietę do pomieszczenia, gdzie znajdował się sejf, groził przedmiotem przypominającym broń palną. Obezwładnił kobietę, skrępował jej ręce i nogi opaskami samozaciskowymi. Zakleił usta taśmą. Gdy kobieta wyswobodziła się, napastnik uderzył ją w głowę ręką „broni”. Napadnięta jednak nie dała się sterroryzować mężczyźnie, broniła się. W akcie oskarżenia prokurator stwierdza: „zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na postawę pokrzywdzonej, uwolniła się, wzywała pomoc”.

To jest napad!

Tego dnia przed południem na zaplecze sklepu w Skierniewicach zapukał pracownik wodociągów. Ubrany w roboczy uniform, kamizelkę odblaskową, przez ramię przewieszoną miał torbę. Nie budził podejrzeń. Poprosił, by kobieta sprawdziła, czy w łazience jest woda. Gdy odkręcała kran, została zaatakowana. Napastnik chwycił ją za ręce. Krzyknął: „to jest napad!” Obezwładnił, powalił na ziemię. Przeciągnął przez korytarz, wepchnął do pomieszczenia magazynowego. Skrępował, usta zakleił szeroką taśmą. Kobieta nie chciała być ofiarą. Walczyła. Gdy się wyswobodziła, zaczęła krzyczeć. Napastnik zareagował szybko. Uderzył w okolice czoła ręką „broni” wyglądającego jak pistolet. Kobieta upadła. Znów została skrępowana. Znapastnik zmknął drzwi pomieszczenia, wszedł do sklepu, by zabrać złoto. Gdy mocował się z gablotami, pani Irena wybiegła z magazynku. Mężczyzna, jak zeznawali później świadkowie, zorientował się, że jest obserwowany przez przynajmniej trzy osoby, stojące vis a vis sklepu (właścicielka punktu prasowego, dwoje klientów). Pani Irena krzyczała, że została napadnięta. Mężczyzna wybiegł ze sklepu przez zaplecze.

Zielony Polonez

Spłoszony bandyta pobiegł w kierunku skrzyżowania ulic Rynek i Żwirki. Na miejsce przyjechali śledczy. Do akcji włączył się przewodnik z psem tropiącym. Pies podjął trop, doprowadził do ulicy Jagiellońskiej, w okolice parkingu (Jagiellońska 22). Policjanci przeanalizowali nagrania z monitoringu – mężczyzna prawdopodobnie poruszał się zielonym Polonezem Caro. Kamery miejskie –

jak wynika z analizy nagrań - pojazd ten zarejestrowały przy ulicy Jagiellońskiej, Konstytucji 3 Maja i dalej na Mszczonowskiej w dwadzieścia minut od zgłoszenia napadu. Samochód jechał w kierunku osiedla Widok. Kamera przy markecie Tesco złapała samochód, jak jedzie w kierunku ronda przy ul. Wyszynskiego, w kierunku rogatki miasta.

Okradł też sprzedawczynię

W toku śledztwa ustalono, że w połowie lipca (18.07) miał miejsce rozbój w sklepie jubilerskim przy ulicy Stanisławskiej w Łowiczu. Scenariusz działania, rekwizyty towarzyszące skokowi równie dobrze mogły opisać napad w Skierniewicach. Był hydraulik, informacja o awarii, mężczyzna w roboczym stroju, granatowych ogrodniczkach. Były w końcu opaski samozaciskowe użyte do skrępowania sprzedawcy, szeroka taśma monterska do zakneblowania ust. Nawet godzina działania napastnika była taka sama - Komenda Powiatowa Policji w Łowiczu zgłoszenie otrzymała o godzinie 10 rano, podobnie policja skierniewicka - październikowy napad miał miejsce przed południem, zgłoszenie po godzinie 10. W Łowiczu napastnik zapukał w drzwi zaplecza, otworzyła sprzedawczyni. Została spacyfikowana, skrępowana. Złodziej zabrał biżuterię. Co ciekawe - przeszukał torebkę sprzedawczyni, ukradł dowód osobisty, z portfela - 120 złotych. Właściciel Metaloplastyki straty wycenił na 150 tysięcy złotych. Zaczęto szukać zielonego Poloneza.

Wytypowanie sprawców

Z zapisu kamer monitoringu wynika, że po godzinie 8 ciemnozielony Polonez wjechał do Łowicza od strony Zielkowic, wjechał w alejki, monitoring zarejestrował auto w Nowym Rynku, jechał w kierunku ulicy Koziej, wjechał w Zduńską. Po godzinie 10.00 kamera przemysłowa na budynku jednej z firm przy ulicy Bolimowskiej zarejestrowała, jak pojazd jedzie od centrum, w kierunku Skierniewic. Opinia biegłego pomogła ustalić rejestrację auta. Prokurator w akcie oskarżenia zamieścił stwierdzenie, że samochód „ma bardzo charakterystyczne, niepowtarzalne cechy identyfikacyjne w postaci wytartych listew, co ujawnia również zapis monitoringu”. I dalej - „zapis monitoringu oraz rysopis sprawcy podawany przez pokrzywdzoną Ewę S. (sprzedawczyni w sklepie jubilerskim w Łowicz - przyp. red.) umożliwiły wytypowanie Mirosława W. (48 l.), jako sprawcy napadu dokonanego w sklepie w Łowiczu, zaś Kazimierza W. (37.l) w Skierniewicach”.

Hydraulik z brzuszkiem

Śledczy dysponują zeznaniami kobiety, która przed godziną 10 na parkingu przy ulicy Konopackiej w Łowiczu zauważyła hydraulika „z brzuszkiem”, który podjechał ciemnozielonym Polonezem. W pół godziny później ten sam wracał od ulicy Stanisławskiego, gdzie miał miejsce napad na sklep jubilerski.

Również w tym wypadku, w tropieniu przestępcy pomógł zapis monitoringu wizyjnego oraz kamer przemysłowych zainstalowanych w mieście. Trop za bandytą podjął policyjny pies. Doprowadził przewodnika do parkingu przy starostwie powiatowym.

W sklepie jubilerskim zabezpieczono ślady daktyloskopijne. Niestety, były zniekształcone. Materiał nie nadawał się do wykorzystania. Złodziej zostawił inny ślad na miejscu napadu. Na taśmie, którą zakneblował sprzedawczynię, śledczy znaleźli włos, włókno.

Okazanie

Właścicielce punktu jubilerskiego ze Skierniewic w postępowaniu śledczy okazali Kazimierza W. - mężczyznę, który w październiku minionego roku miał napaść na prowadzony przez nią sklep. „Początkowo wskazała na niego, jako sprawcę napadu, jednak wahała się pomiędzy Kazimierzem W. a innym spośród okazywanych jej mężczyzn. Zeznała jednak, iż wysoki stan zdenerwowania nie pozwala jej na dokonanie rozpoznania, wskazała także, że w przeszłości błędnie wytypowała sprawcę

dokonanego na jej osobie przed 6 laty rozboju”.

Problemu ze wskazaniem Kazimierza W. jako sprawcy napadu na jubilera w Skierniewicach nie miał mężczyzna, jedna z trzech osób, która przebieg wydarzeń w sklepie obserwowała z chodnika, po drugiej stronie ulicy. Również Ewa S., sprzedawczyni z Łowicza, nie miała problemu w rozpoznaniu Mirosława W. jako tego, który w lipcu 2012 skrupował ją, okradł sklep.

Gdzie się zaopatrywali

W szerokim śledztwie policjanci ustalili, że Kazimierz W. w Skierniewicach bywał częściej, także już po napadzie na jubilera. W aktach sprawy wskazane są cztery terminy październikowe i listopadowe, gdy W. stawiał się w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego w Skierniewicach na wyznaczonych egzaminach.

Prokurator przesłuchał właściciela hurtowni hydraulicznej w Łowiczu, w której pracuje żona Kazimierza W. Zeznał, że „ma na składzie taśmę podobną do tej, którą użyli sprawcy podczas napadów”. Nie był jednak w stanie określić komu i kiedy ją sprzedał.

Pieniądze w słoikach

Podczas przeszukania w domach braci, u młodszego Kazimierza W. policjanci znaleźli 51 300 złotych poutykane w słoikach. Kazimierz W. nie przyznaje się do winy. Nie potrafi wytłumaczyć dlaczego został rozpoznany przez naocznego świadka, ani dlaczego monitoring miejski w Skierniewicach zarejestrował Poloneza, którego jest współwłaścicielem. Nie zna również odpowiedzi na pytanie prokuratora – dlaczego jego aparat komórkowy logował się na przekaźniku w Skierniewicach. Również starszy – Mirosław W. nie przyznaje się do zarzucanych mu czynów. Nie potrafi wytłumaczyć, dlaczego został rozpoznany przed sprzedawczynią z Łowicza, ani dlaczego w dniu napadu, w czasie poprzedzającym zdarzenie Polonez należący do jego brata został zaparkowany w pobliżu jubilera, po napadzie odjechał z parkingu.

W aktach sprawy znajduje się opinia biegłych lekarzy psychiatrów, którzy uznali, że Mirosław W. w chwili popełnienia zarzucanych mu czynów był poczytalny.

Proces ruszył w miniony poniedziałek (9.09). Pierwszy dzień przewodu to sprawa, która trwała kilka godzin. Smaczku dodaje fakt, że bracia W. zadbali o obronę iście gwiazdorską. obrońcą Mirosława i Kazimierza jest adwokat Paweł Sobczak, gwiazda programu realityshow Sędzia Anna Maria Wesołowska. Sędzia Krzysztof Kotynia wyznaczył dwa kolejne terminy. Przesłuchani zostaną wówczas kluczowi w sprawie świadkowie.

Anna Wójcik - Brzezińska

OSKARŻENI:

Kazimierz W., 37 lat, mieszkaniec powiatu łowickiego. Wykształcenie podstawowe. Żonaty, kilkuletnie dziecko. Współwłaściciel firmy budowlanej. Wchodził wcześniej w konflikt z prawem. Karany za drobne przestępstwa – bójka, jazda po pod wpływem alkoholu (lub środka odurzającego).

Mirosław W., 48 lat, mieszkaniec powiatu łowickiego, kawaler, murarz, wykształcenie zawodowe. Nie karany.

Kazimierz W. odpowiada za rozbój, brat – Mirosław W. dodatkowo odpowie za kradzież biżuterii o łącznej wartości 142 556 złotych oraz przedmiotów o wartości ponad 2 tysięcy złotych.